

Bubu i Pani Wiosna

Mały skowronek wstał dziś wcześnie rano wraz z pierwszym promykami słońca przedzierającymi się przez chmury. Spoglądał z ptasiego domku, wiszącego na drzewie, na topniejący śnieg i podskakiwał radośnie, gdy z pobliskiego dachu spadał na wpół roztopiony sople. Słoneczko przygrzewało coraz bardziej. Skowronek Bubu

czym prędzej zjadł śniadanie, aby popatrzeć, jak białe, pokryte śniegiem pola zamieniają się w wielkie, brudne kałuże.



Nagle z daleka ujrzał barwnie ubraną, rozkrzyczaną gromadkę dzieci. Na czele tej grupy szła uśmiechnięta pani, a obok niej chłopiec z jakąś dziwną kukłą na patyku. Postać ta miała długie włosy, oczy z guzików i ręce z patyków, a ubrana była w kolorowe gałganki. Dzieci podskakiwały i zadzierały głowy do góry, patrząc na kukłę. Wszyscy wraz z panią w czerwonym płaszczu kierowali się w stronę strumyka. Mały Bubu nie wiedział, co to wszystko znaczy, podskakiwał tylko nerwowo na swoich ptasich łapkach. Postanowił pofrunąć za tą grupką dzieci, może wtedy odkryje

tajemnicę tego kolorowego korowodu. Wkrótce przysiadł na drzewie nieopodal strumyka i zaczął z zaciekawieniem przyglądać się odprawianym tu obrzędom. Dzieci na drewnianym mostku głośno śpiewały piosenki, klaskały i tańczyły, a na sam koniec wszyscy razem coś krzyknęli i chłopiec wrzucił kukłę do wody. Postać w gałgankach ku uciesze dzieci odpłynęła, porwana przez nurt strumyka. Skowronek Bubu nie rozumiał całego tego zamieszania. „Ach, ci ludzie, jacy oni są dziwni. Zamiast robić tyle hałasu, lepiej wybraliby się na poszukiwanie Pani Wiosny, tak jak ja” – pomyślał.

Ale ptaszek musiał na jakiś czas odłożyć swoje plany na ten dzień, gdyż ujrzał w powietrzu sylwetkę swojej mamy, która natarczywie go nawoływała: „Bubu, Bubu, gdzie jesteś?” Skowronek, gdy to usłyszał, zerwał się do lotu i podleciał do swojej mamy. „Bubu, gdzie ty się znowu podziewasz? Czas na obiad, skarbie” – powiedziała

skowronkowa mama. Ptaszek postanowił zwierzyć się jej ze swoich zamiarów: „Mamciu, mamciu, postanowiłem wyruszyć na poszukiwanie Wiosny, co ty na to?” „To doskonały pomysł, drogi Bubciu” – powiedziała pieszczotliwie mama. – „Jak tylko zjesz obiad, możesz zaraz wyruszać”.

Po tym, jak Bubu napełnił swój ptasi brzusek znakomitym jedzonkiem, niezwłocznie wyruszył w drogę. Wierzył, że w trakcie poszukiwań pierwszych oznak nadchodzącej wiosny, może przeżyć zadziwiającą przygodę. Skowronek latał i latał, ale nic ciekawego nie znalazł. Bubu zmartwił się bardzo, że nie może wypatrzeć wiosny.

„Co to będzie? Może wiosna gdzieś zabłądziła? Albo w ogóle tu do nas w tym roku nie przyjdzie... Wiem! pewnie po prostu zasnęła i najzwyczajniej w świecie spóźni się, tak jak ja się czasem spóźniam do ptasiej szkoły. A potem mama gniewa się na mnie za uwagi w dzienniczku” – pomyślał. „Gdzie może mieszkać wiosna? Mógłbym ją odnaleźć i obudzić... A może ona przyleci samolotem albo przyjedzie autem? A jak ona właściwie wygląda, bo już zapomniałem... Uhm, to jak ja ją znajdę, skoro zapomniałem jak wygląda?” – zmartwił się mały skowronek. „Muszę poprosić kogoś o pomoc... tylko kogo?”

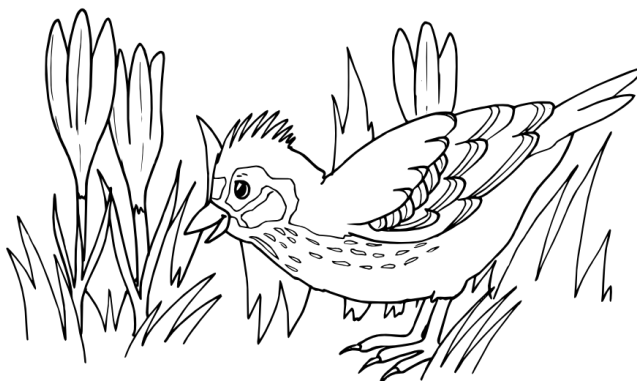
Ni stąd, ni zowąd, przyleciało stado wróbli. „Hej, moi drodzy przyjaciele! Czy nie widzieliście może nadchodzącej wiosny?” – spytał Bubu. Wróbelki ćwierkały jeden przez drugiego tak głośno, że mały skowronek nie mógł nic zrozumieć. „Ojej, jak one hałasują. Mogą wystraszyć Panią Wiosnę. Lepiej będzie, jak się stąd oddalę, może ktoś inny poradzi mi, gdzie jej szukać”. I pofrunął do pobliskiego parku.

Początkowo jego oczom nie ukazało się nic interesującego. Wszędzie tylko resztki topniejącego śniegu. „Uhuuu, Pani Wiosno, gdzie jesteś?! Uhuuuuu, Pani Wiosno, gdzie jesteś?!” Ale Wiosna, której szukał Bubu, nie odpowiadała, tylko echo roznosiło się po parku. Skowronek był już zmęczony, przysiadł więc na drzewie, aby zastanowić się, co robić dalej.

Kiedy tak siedział na gałęzi, coś go zaczęło łaskotać w łebek. „Ojej, co to? Kto to?” - poderwał się gwałtownie i obrócił do tyłu. Zdziwił się, gdy zobaczył, że to... bazie. Rozejrzał się po gałęziach drzewa i było ich pełno. Przeskakiwał z gałązki na gałązkę i nagle zatrzymał się, jakby dotarło do niego, że oto, być może, znalazł pierwszy trop. Ucieszył się, że wreszcie udało mu się na coś trafić. Usiadł na wierzchołku drzewa, bo wierzył, iż z samej góry może dostrzec jeszcze jakiś ślad.

Rozglądał się i rozglądał. Nieoczekiwanie coś fioletowego na ziemi zaczęło błyszczeć w słońcu. Pofrunął natychmiast w tamto miejsce. I ku swojej radości dostrzegł... krokusy! Latał to tu, to tam i odnajdywał co chwilę fioletowe, barwne plamy. Krokusowe łączki tak odwróciły jego uwagę, że dopiero po chwili zauważył

jeszcze białe główki przebiśniegów wystających ponad resztkami śniegu. „Ojej, jakie śliczne, takie bieluśkie...” - zachwycił się Bubu. Rozejrzał się dookoła i wypatrzył pierwsze pojedyncze żdźbła trawy, które wydostały się spod rozpuszczonego śniegu. Potem zaczął w euforii przeskakiwać z krzaczka na krzaczek i z drzewa na drzewo i trzepotał radośnie skrzydłami, bo na gałęziach było mnóstwo pąków kwiatów, choć jeszcze nierozwiniętych. „Tylko patrzeć, jak niedługo zakwitną” - pomyślał. „O! I są już pierwsze małe, zielone listki na niektórych krzakach. Ojej, jak wrócę do domu, opowiem mamci, jak dużo znaków wiosny odnalazłem. To wszystko znaczy, że ona zbliża się do nas i że jest tuż tuż!”



Słońce pochyliło się nisko nad parkiem i świeciło coraz mocniej, aż Bubu zrobiło się gorąco. Przysiadł na drzewie i zaczął wesoło podśpiewywać swoją ulubioną piosenkę na cześć wiosny. I wkrótce dołączyły do niego ze śpiewem inne skowronki i piosenka ptasiego chóru na przywitanie wiosny rozniosła się po całym parku.



W serwisie SuperKid.pl znajdziesz także
kolorowankę do tej bajki.